

Stawinczuk Jan
Strzela

Kwestionariusz b. zastawca

XXV 1818

1818



Stawinczuk Jan, l. 43, szeregowiec, rolnik, mieszkałem we wsi Radosz, gm. Młynów, pow. Lublin. Dnia 19. IX 39 do mojej miejscowości weszły wojska sowieckie wieczorem o godz 8 wiecz. weszli do mieszkania 3 mitynków wywołując mnie do udania się z nimi do szkoły. W szkole było zebranie wiejskie przewodniczyło 3 wojskowych sowieckich. Gdy tylko przekroczyłem próg wsiury obecni porzuli krzyki, oto nasz wróg narowdu sowieckiego, żądajac matychmiasłowego zabicia. Doprowadzony do wojskowych zapytany zostałem przez nich jakie obowiązki spełniałem. Na to odpowiedziałem, że byłem sędzią tej wsi i wykonawcą poleceń woj. władzy. Po tym przedtuchaniu kazali mi zwrócić uwagę, że będziemy zwracać uwagę, jakie będzie jego zachowanie w „Sowieckim sojuszu” mimo sprzeciwu obecnych.

Po tygodniu zgłosił się ponownie do mnie funk. NKWD i przeprowadził rewizję w poszukiwaniu broni. Wyjaśniłem mu, że broni nie mam i przedłożyłem mu pokwitowanie. Po tem odszedł.

Po 2 tyg. otrzymałem polecenie od „predsiedatela” wyjazdu na stację i nocny pochód. Polecenie wykonałem, biorąc szare same, gdyż nowe nie były okute. Z tego powodu „Predsiedatiel” nazwał mnie sabotażnikiem i polskim idiotą i polecił mi, do 10 dni

Po upływie 3 tygodni była rozprawa sądowna, na której skazano mnie na 3 miesiące robót przymusowych. Karę odbywałem w Klesobie pod Rosne, gdzie pracowałem w kamieniołomach za wynagrodzeniem pieniężnym. Po 2 miesiącach tej pracy aresztowano mnie powtórnie i przeniesiono do więzienia w Rownem. Tam rozporządził się śledctwo i śledctwie zarzucano mi, że jestem sabotażnikiem, patriotą polskim i że wydawałem komunistów. Śledctwo trwały 2 miesiące.

(Zanimano mi) Przeciu mnie zeznawali dwaj ukraińcy Vackov Prokop i Jarmolczyk Prochur. Po upływie 5 miesięcy wywieziono mnie do więzienia w Dubnie, gdzie siedziałem do 21. III 1941 r. Z Dubna wywieziono mnie do Starobielewska, gdzie znowu przebywałem w więzieniu 2 mies. Dnia 17. VII 41 wywieziono nas do „Tageru” w Workucie. Tam nie było żadnych baraków, wyłącznie namioty, grunt wodnisty, zabagniony, tak, że na ziemi spać nie było można wobec czego umadziliśmy sobie „przyze”. Po 2 dniach rozdzielono wszystkich do prac wg zawodów. Jako cieśla wyznaczony byłem do budowy baraku w „Tageru” tym było około 2000 osób, narodowości polskiej i ukraińskiej, pracownie wierszej podejmami za wysłanki rzekomo polityczne, z zawodu robotnicy nauczyciele, urzędnicy państwowi, funkcjonariusze Pol. i dwóch księży. Wzruszy musieli pracować fizycznie i to na dwie zmiany dzienną i nocną. Tam byliśmy pod dozorem „strazków”. Praca trwała 12 godz. z jednogodzinną przerwą obiadową.

Pozywienie było podzielone na kategorie z kategoriami od 1-10. Odpowiednio do wykonywanej pracy przydzielano odpowiedni kocioł. Kto wyrobił 100% normy ten korzystał z I Kocioła, kto powyżej 100% wyrabiał otrzymywał II kocioł. Każda zmiana normy wyrobowej pracy uprawniała do korzystania z wyższej kategorii kocioła. Na I kotle otrzymywano wodnistą zupę i 500 gr. chleba czasami dodatkowo po kilka ziemniaków w łupinach a także golowaną rybę. II kocioł otrzymywał trochę tłuszczy do zupy zupy i 700 gr. chleba, również czasem po kilka kartofli i golowaną rybę. III kocioł otrzymywał zupę jak II, trochę ogorków, dwa razy w tyg. kotlet z ryby i bułkę chleba 700 gr. Dalsze kategorie przeznaczone były dla dziesiętników i innych, zajmujących wyższe stanowiska.

Praca obowiązywała bez względu na pogodę. Stosunki higieniczne precyzyjne, każdego tygodnia była kąpiel i zmiana bielizny. Była przychodnia lekarska obsługiwana przez naszych lekarzy. Ustanie za chorego zależało od temperatury ciała, która musiała wynosić 39° i wówczas uzyskiwano się zwolnienie od pracy. W namiotach mieszkali oddzielnie, podobnie jak i inne narodowości. Brygady robocze składały się z jednej narodowości. Brygadierem był Polak, a dziesiętnikiem Rosjanin. Brygadierem był niejaki Chociszewski, pochodzący z pow. Dubno, gm. , który odnosił się bardzo źle do swoich pracowników, wymagając normy pracy bardzo ostro, narzucając ludzi na utratę lepszego stopnia w kotle. Dywizja NKWD ograniczały się do dyscypliny, porządku, obowiązku wychodzenia do pracy, i zapobiegania ucieczki. Dwa razy w tygodniu umieszczano zebrania, na których głoszono propagandę komunistyczną, mówcami byli funk. NKWD. Z Polski nie otrzymywaliśmy żadnych informacji, korzystanie z poczty było zabronione. Jeśli ktoś nie wykonał pracy lub nie był posłuszny rozkazom brygadiera lub dziesiętnika podlegał karze izolatora. Izolator polegał na tym, że otrzymywał 300 gr. chleba dziennie i zupkę i zależnie od kary wychodził do pracy lub pozostawał w namiocie. Były częste wypadki śmierci i izolowane. W izolatorze słoszono tylko ciężkie słowa i tortury.

Zwolniony z oddziałem 15 marca 1941 r. i stamtąd transportem wyjeżdżając do Tarskienta, stamtąd wyjechaliśmy za rzekę Amu-Darja gdzie byliśmy 3 tygodnie, a następnie do Kachoru w Samarkandzie 10 II 42 wyjeżdżając do W. P. w Samarkandzie, potem wyjeżdżaliśmy do Kermine.

Almiesz Janc